

KURYER LITEWSKI.

w Wilnie w Poniedziałek dnia 12 Października r. s. 1831 Roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sankt-Petersburg dnia 2 Października

W Na y w y ż s z y m ukasie Jego CESARSKIEY Mości do Rady Państwa pod 23 Września wyrażono: „Rzeczywiście Radcy Tajnemu, *Nowosilcowu*. Rozkazujemy byż Członkiem Rady Państwa. (G.S.)

— Dodatek do Gazety Ruskiego Inwalida N. 249 z d. 2go Października, zawiera doniesienia do Jego CESARSKIEY Mości, od Jenerała Marszałka Polnego Xiążęcia Warszawskiego, Hrahi Paskiewicza-Erywańskiego, pod dniem 25 Września, o zupełnem i ostatecznem oczyszczeniu Królestwa Polskiego od woysk buntowniczych. (Doniesienie to w Nrze następującym Kurjera Litewskiego w zupełności umieścimy.)

NAYPODDAŃSZY RAPPORT

Wodza Naczelnego Armii Działającej, Jenerała Marszałka Polnego, Xiążęcia Warszawskiego, Hrahi Paskiewicza-Erywańskiego, pod dniem 15 terażniejszego Września, zawierający szczegóły dwudniowego szturm miasta Warszawy, i wzięcia go przez Zwycięzkie Woyska nasze. (z Gazety Sanktpetersburskiej).

W doniesieniach moich, do dnia 2igo zeszłego Sierpnia, miałem szczęście doprowadzać do wiadomości WASZEY CESARSKIEY Mości, o przygotowaniach, przedsięwziętych w Armii, dla zdobycia Warszawy.

Oczekując przywiedzenia ich do końca, poczytałem za rzecz nieodbitą, dla ostatecznego za-determinowania naszych działań, zebrać tymczasem Radę Wojenną, która też, wieczorem dnia 23go, w wigilię przybycia ostatnich do Armii posiłków, była zwołaną u mnie, z następujących przedniejszych osób: Jego CESARSKIEY WYSOKOŚCI, WIELKIEGO XIĘCIA MICHAŁA PAWŁOWICZA; Naczelnika Głównego Sztabu Armii, Jenerała-Adjutanta Hra-biego Tolla; Dowódców Korpusów: Grenadyerskiego, Jenerała Xięcia Szachowskiego; 1go Pie-szego, Jenerała-Adjutanta Hra-biego Pahlana 1go; 2go Pieszego, Jenerała Barona Kreutza; 3go od-wodowego Jazdy, Jenerała Hra-bi Wittę; Jenerała-Adjutantów: Xiążęcia Szczerbatowa i Bistromę; Jenerała-Kwatermistrza, Jenerała-Adjutanta, *Neid-hardta*; Sprawującego obowiązki Naczelnika Artylleryi w Armii, Jenerała-Adjutanta Xięcia Gorczakowa, i Naczelnika Inżynierów, Jenerał-Majora Dena. — Przetoczyłem do ich zdania dwa za-pytania: pierwsze: czy jest konieczność atakowa-nia Warszawy? i drugie: z której strony poży-teczniej jest uskutecznić ten atak?

Co do pierwszego, wszyscy oświadczyli je-dnogłośnie, że szturm Warszawy, jest konieczny, i stanowi, w terażniejszych okolicznościach, je-dyny i nayrychlejszy środek do jej owdładania. Względem zaś punktu najlepszego do ataku, Je-go CESARSKA WYSOKOŚĆ, i wszyscy prawie na Ra-dzie obecni, obrali część miasta, ku wsi Woli wychodzącą, t. j. przestrzeń pomiędzy Wolskimi i Jerozolimskimi rogatkami. Dzieląc w zupeł-ności to zdanie, ja, zgodnie z niem, rozstrzygną-łem wybor atakowania Woli, zamierzwszy zacząć szturm dnia 27go. Ale tuż zatem otrzymane godne wiary wiadomości i doniesienie Jenerał-Adjutanta Barona Rozena, pod 21 Sierpnia, o znajdowaniu się polskich oddziałów: jednego, pod dowództwem *Romarino*, w bliskości *Brześcia*, i drugiego pod komendą *Lubińskiego*, w *Płocku* — skłoniły mię przyspieszyć, ile można, uderzenie, ażeby skorzy-stać z oddalenia się ze stolicy woysk pomienionych; a następnie szturm postanowiono rozpocząć zrana dnia 25go.

Tymczasem, stosując się najściślej do świę-

tey woli WASZEY CESARSKIEY Mości — unikać da-remnego krwi rozlewu, — posłałem naprzód do Warszawy, z oświadczeniem ostatniego miłościwego wezwania WASZEY CESARSKIEY Mości, do Narodu Polskiego, ażeby buntownicy nie mogli wymawiać się niewiadomością o wspaniałej ku nim łaskawo-ści WASZEY CESARSKIEY Mości; ale nadtę ich o-dezwę, rychto dowiodły, jak mało oni zasługują na oszczędzenie; — i okropności szturm, dla mia-sta tak ludnego, stały się, tym sposobem, wbrew przeciw memu życzeniu, nieuniknionemi.

Obronę Warszawy, stanowiło więcej 70 od-dzielnych fortyfikacyi, regularnie rozrzuconych we trzy rzędy z przodu przedmieść, urządzonych jak naysłupiej ku wzajemnej obronie, i wspieranych jeszcze ogniem głównego wału mieskiego, wzmo-onionego z fróntu częstemi fleszami dla skrzy-dłowej obrony, a z tyłu — redutami, umocnionemi ogrodzeniami, domami i barykadami. Pierwszy szereg oddzielnych fortyfikacyi, był oddalony najak naybliższy wystrzał karabinowy od głównego wa-lu, drugi od pierwszego, znajdował się nie daley od kartaczowego polotu, a ostatni i naydalzy sze-reg — na pół-działowego wystrzału, t. j. 500 do 400 sążni od graniczącej z nim linii. Pomiędzy warowniami tego ostatniego szeregu, wieś *Wola*, osobno przed innemi była obwarowana, i sama mia-ła postać najmocniejszego zamkniętego szanca, którego część, przyległa kościołowi, zabezpieczo-na nadto była drugim wałem, za którym i sama budowa muirowanego kościoła, dla zrozpaczonej obrony i ostatecznego odporu, opasane były pali-sadami ze strzelnicami w ścianach.

Niektóre z fortyfikacyi były zupełnie zamknię-te, wszystkie zaś inne, zakrywane były w szybach mocnymi palisadami, a wiele i blokhauzami. Wy-sokość wału i głębokość rowu, daleko przewyż-szały zwyczajną miarę połowych fortyfikacyi; w wielu miejscach dochodziły nawet 12tn stop, a nigdzie nie były niższe od 10ciu. Prócz tego przy *Woli*, i w innych miejscach, grunt gliniasty do-zwolił porobić pokociości, i bez darnowania, bardzo spadziście. Obrona wszędzie prawie wzmocniona grubemi w rowie palisadami, a w niektórych mie-yściach jeszcze mnogimi rzędami wilczych jam.

Takie były trudności, które stawiały się Ar-mii WASZEY CESARSKIEY Mości. Do nich przydć należały jeszcze znakomitą przewagę artylleryi bun-towników w wielkości kalibru. Wielka część dział na wałach, była rozmiaru twierdowego, a między nimi znajdowały się ogromne działa tu-reckie, które, po wzięciu *Warny* w 1828 roku, łaska WASZEY CESARSKIEY Mości darowała *War-szawie*, na pamiątkę pomśczenia się za krew *Wła-dystawa*, i poległych z nim Słowian.

Zliczby warowni, powyżej opisanych, punkt *Wolski*, z otaczającemi go czterma redutami i fleszami, stanowił oddzielną przodową obronę *War-szawy*, którą też ja przeznaczyłem za główny cel pierwszego naszego uderzenia.

Woyska rozrządzone były do pierwszego at-taku Warszawy, podług rozpisania tu załączone-go, i wieczorem dnia 24go, korzystając z ciemno-sci, zbliżyły się ku buntownikom, zajmwszy przed rozświeceniem, niżej następujące pozycye:

1szy Korpus Piechoty, pod komendą Jenerał-Adjutanta, Hra-bi Pahlana, przeznaczony do at-taku samey wsi *Woli*, przodowego przed nią lu-neta i innych redut, leżących w kierunku ku wsi *Paryż*, stał po obu stronach szosy *Błońskiego*, na wyniosłości wsi *Chrzanowej*.

2gi Korpus Pieszy Jenerała *Kreütza*, prze-znaczony do ataku warowni, będących na prawo

od *Woli* ku *Raszyńskiemu szosse*; rozłożyli się na prawey stronie wsi *Włochy*.

Oddział Jenerała Porucznika *Murawjewa*, który był powinien działać na wieś *Rakowiec*, dla odciągnięcia buntowników ku szosse *Krakowskiej*, przeszedł do *Rakowa*.

Oddział Jenerała-Majora *Strandmanna*, przeznaczony do fałszywego ataku i uważania na *Lublińskie szosse*, stał we wsi *Stużewcu*.

Dywizya Lekkiej Gwardyjskiej Jazdy, pod komendą Jenerała Porucznika, Hrabiego *Nostitza*, przeznaczona do utrzymywania związku między wyżey pomienionemi dwoma oddziałami i dla odparcia mogących być na tey czystey przestrzeni wycieczek; rozłożyła się poza wioską *Zbarż*.

Oddział Jenerała Porucznika *Chilżecia* *Chilżecia*, przeznaczony dla ochrony naszego ostatniego lewego skrzydła, przeszedł wlewo od Korpusu Jenerała-Adjutanta Hrabiego *Pahlana*, około wsi *Chrzanowej*.

Cała Piechota Korpusu Gwardyjskiego i dwie dywizye Grenadyerów, przeznaczone na rezerwę, rozłożyły się: pierwsza wlewo od wsi *Wielki-Opacz*, poza zgim Korpusem Piechoty; a druga po obu stronach *Błońskiego szosse*, na wyniosłości wsi *Szamoty*, poza pierwszym Korpusem Piechoty.

Artyllerya Rezerwowa i cała Kawaleria Rezerwowa, pomiędzy dwoma wyżey wyrażonemi korpusami pierwsza pod wioską *Solincy*, a ostatnie, za nią, pod wioską *Szamoty*.

Kozacy, będąc rozstawieni po końcach obu skrzydeł, powinni byli partjami swemi tworzyć buntowników na prawo około *Willanowa* i *Oczerniakowa*; a na lewo ku *Marymontowi*, uważając od tego miejsca całą przestrzeń do *Wisty*.

Główna Kwatera Armii przeszła do wsi *Włochy*.

W tym rozkładzie woyska noc przepędziły. Z każdego półku pieszego Gwardyi wezwano po sto ludzi na ochotnika, z których złożyły się półbataliony połączone podług numerów, odpowiadających ich brygadam: z nich 1szy półbatalion przyłączony do 1go Korpusu, 5ty do 2go, a dalsze trzy do czasu pozostały przy swoim Korpusie; na dnia 2go wszystkie białej jaskółki użyte zostały do działania w głowie kolumny.

Ochotnikom tym, a równie i dalszym woyskom, do pierwszego szturmie przeznaczonym, rozkazano było złożyć tornistry na miejscach noclegu. Wszystkie zaś Woyska Armii tego dnia, dla łatwiejszego w dymach i kurzu walki rozróżnienia od woysk Polskich, otrzymały rozkaz być w mundurach.

Do działań przy opanowaniu warowni, postanowiłem za ogólne prawidło, naprzód, strzelać do nich przez dwie godziny, bardzo mocno, artylleryją, ledwie tylko przykrytą od części piechoty; potem, zbliżywszy pierwszą linią piechoty do interwali Artylleryi, szybko ruszyć ją do szturmie, razem z działami konnemi, którym, wyleciawszy, jak można nasyprędey i najbliżej na skrzydło *Warszawskich* fortyfikacyi, ułatwić szturm dla piechoty; drugiej zaś i innym atakującym liniom być wtedy w tyle przy głównych bateriach, i tylko po pierwszym uderzeniu przybierać kierunek, stosownie do okoliczności, ku jego wsparciu, lub też ku odnowieniu szturmie, jeżeliby pierwsza linia przeciwi oczekiwaniu odbita została.

Na tych głównych prawidłach, rozkazałem zasadzać i szczególne rozporządzenia dla Piechoty i Artylleryi; przeznaczenie zaś Kawalerii ograniczyłem działaniem na wycieczki buntowników.

O godzinie 4tej zrana, woyska były gotowe do szturmie; a o godzinie 5tej nastąpił pierwszy wystrzał z szaniec buntowniczych.

40 dział Korpusu Jenerała *Kreutza*, pod naczelnictwem Jenerała-Majora *Fiedorenki*, i 52 dział Korpusu Hrabiego *Pahlana*, pod komendą Jenerała-Majora *Perrena*, zbliżywszy się bez wystrachu na 300 sążni od fortyfikacyi, do szturmowania przeznaczonych, rozpoczęły do nich najmocniejszy ogień.

Rychło fortyfikacye te były znacznie nadburzone i wiele dział na nich podbito: ale dla większego dozupełnienia tego zburzenia, natężone strze-

lanie trwało przez dwie prawie godziny. Potem, Jenerał *Kreütz*, uformowawszy dwie szturmowe kolumny, pierwszy ruszył woyska swojego Korpusu do szturmie; 2ga brygada 10tej i 12za brygada 1tej dywizyi, pod komendą Jenerała-Adjutanta *Geismara*, ruszyły wlewo, na najbliższe od *Woli* fortyfikacye; ale buntownicy, przestraszeni, i na początku rozprężeni działaniem naszej Artylleryi, pośpieszyli opuścić redutę, i przebiegli do drugiej sąsiedzkiej. Jenerał-Adjutant *Neidhardt*, który się wtenczas znajdował przy kolumnie Jenerała *Geismara*, dostrzegłszy to, śpiesznie ją zajął, tym czasem zaś, 2ga i 3cia brygada 5tej Dywizyi, z Jenerał-Porucznikiem *Sulimą* i pod osobistym naczelnictwem Jenerała *Kreütza*, ruszyły ku głównej reducie, pośrodku między *Wolą* i *Rakowcem* leżącej. Tu buntownicy użyli wszystkich, jak tylko można usiłności, do zapamiętaley obrony; ale upor okazał się daremny.

Otrzymałszy na początku jeszcze, doniesienie Jenerała Kwatermistrza, Jenerał-Adjutanta *Neidhardta*, że lewe fortyfikacye opuszczone są przez buntowników i zajęte przezeń bez oporu, rozkazałem niezwłocznie Jenerał-Porucznikowi *Geismarowi* udać się ku jednemu punktowi ataku — i, spólnym działaniem obu kolumn, mocny, zamknięty szaniec, pomimo głębokości rowu i kilku rzędów jam walczych, któremi były otoczone, wzięto nakoniec szturmie. Jenerał-Adjutant *Geismar*, ciężko ranny na początku szturmie, był zastąpiony przez Półkownika *Liprandi*, który, objawszy na jego miejsce dowództwo, przodem półków pieszych *Jeleckiego* i *Siewskiego*, ze znamięm w ręku, pierwszy wszedł na wał, w tym czasie, kiedy Jenerał-Major *Lutkowski*, z półkami *Biełozierskim* i *Oloneckim*, wpadł z przeciwney strony. Buntownicy, przywiedzeni do rozpaczey widokiem niechybney zguby, zapalili skład prochowy, którego mocna eksplozja nie mało zrzuciła szkody. Od niego, między innymi, zabity Dowódzca półku *Biełozierskiego*, Półkownik *Chłudeniew* i lekko ranny, Jenerał-Adjutant *Chłudeczkowski*, osobiście rozrządzający Artylleryją, która w tém zdarzeniu, jak i we wszystkich innych, nie przestawała iść na wysięgi w gorliwość z Piechotą, a szczególnie dopomagała jej bliskim kartaczowym ogniem. Fortyfikacye, wzięte przez woyska Jenerała *Kreütza*, niezwłocznie zostały urządzone przeciw buntownikom, i uzbrojone należytą częścią naszej Artylleryi, gdyż wzięte tam 6 dział wszystkie były albo podbite, albo zagwożdżone. (d. c. n.)

— Przez n a y w y ż s z y ukaz J. C. M. do Rządzącego Senatu pod d. 4 września, starszy nauczyciel Gimnazjum Grodzieńskiego, *Stanisław Małcużyński*, podług ustaw liczący się w 9tej klasie, podniesiony do 8mej klasy. (G. S.)

— Przez n a y w y ż s z y rozkaz dzienny, z d. 19 września, z powodu słabości zdrowia, otrzymuje uwolnienie Dowódzca 3ciej brygady 1szej dywizyi floty Bałtyckiej, Kontr-admirał *Salti*. (T. P.)

FRANCYA.

Paryż dnia 25 września.

Dalszy ciąg posiedzenia dnia 20. P. *Thiers*, przechodząc potem do systematu dyplomatycznego P. *Bignona*, wchodzi w nader szczegółowy rozbiór dla pokazania, że systemat polityczny ministerium jest nayprzystawiejszy i naystosowniejszy dla interesów i godności Francyi.

„Tak więc, rząd pragnie pokoju; nie zaniechał on niczego dla pokazania, że szczerze go pragnie, i dobrze to czynił. Nie potrzeba, powiadają, z Belgium czynić niebezpieczeństwa dla siebie, ale potrzeba je uczynić dla drugich. Przypuśćmy, żeby jaką biegłość w dyplomacyi, nie wyobrażam jednakże jaka potrafiłaby uczynić obawę z tego, co jest bezpieczeństwem; lub bezpieczeństwo z tego, co jest obawą. Nie, Mości Państwo, Belgium było kłopotem, równie dla nas, jak dla wszystkich mocarstw. Odwołuję się do pamięci wszystkich.

Co się tycze Polski, o tey kwestyi mnóstwo mówiono rzeczy, przeciwiących się rozumowi. — Wspomniałszy o jeograficznem położeniu Polski, iż ona jest ogromną płaszczyzną bez granic, oto-

czoną krajami, które przeciwnie mają granice bardzo trwałe, uczyniwszy uwagę, że naród ten, ze słabym rządem, nigdy sam sobie nie wybierał monarchów, i że nie może należeć do żadnego wielkiego dzieła, mówca okazuje, że nigdy rządy, które następowały jedne po drugich we Francji, nie potrafiły przywrócić Polski. Gabinet Wersalski, rzeczpospolita francuzka, sam *Napoleon* nie potrafił tego dokazać: przedsięwzięcie to nie mogło być uskuteczniwionem w świetnym przeciągu czasu od 1807 do 1812 r.; chciałooby zamyślać o niem dzisiaj!

Lecz powiadają, iż pragną pokoju, i że bez prowadzenia wojny, można byłoby znaleźć sposób do dania pomocy Polsce. Jeden z mówców powiedział, iż mogliśmy postać flotę; lecz tym sposobem mielibyśmy wojnę z Rosyją; Anglia, Prusy i Austria czyż zgodziłyby się na to, aby się wojna rozpoczęła i one do niej nie należały? Mówią, że potrzeba było postać pomoc w pieniądzech: nie podobna byłoby dokazać tego, aby one doszły, a z resztą nie przysłuszyłyby one żadnej korzyści; jedne zapasy wojenne mogłyby odpowiedzieć temu celowi; lecz niepodobienstwo ich dostawienia było jeszcze widoczniejsze. Powiadają, że można było przeszkodzić sąsiadnemu narodowi, iżby nie przedawał broni Rosyjanom; lecz cobyśmy odpowiedzieli, gdyby ktośkolwiek przyszedłszy nam mówił: nie będziecie nie przedawać takiemu narodowi, i robotnicy wasi nie dla nich robić nie będą mogli? Zostawała więc tylko jedna droga za pomocą negocjacyi, której też używano za Polską. Anglia nawet nie chciała się wdawać.

Przechodząc do Włoch, mówca czyni uwagę, iż, ogłaszając zasadę niewdawania się, Anglia postanowiła w tymże czasie pewny rodzaj prawozawstwa, oświadczając, że wda się, jeżeli jej interes zostanie obrażony. Podług tych zasad, powinniśmy byli przeszkadzać wdawaniu się do Belgum; z resztą mogliśmy tylko je naganiać. Jeden z mówców powiedział, iż pierwsi nim powstał mieszkańcy Parmy, Modeny i Bolonii, naprzód ułożyli się ze znacznieszymi liberalistami paryżkiemi. Dobrze więc! niech ci znakomiti podciągnięci zostaną pod odpowiedzialność, nie zaś kray. W rzeczy samej byłoby nader śmieszną rzeczą, gdyby wszędzie, gdzie tylko zaydą najmniejsze rozruchy, wszędzie, gdzie jakieś miasteczko zachciałoby zrzucić swych urzędników, Francya chciała się wdawać. Wdanie się względem Włoch było wojną, wojną naywidoczniejszą.

„Pozostaje mi jeszcze, rzekł mówca kończąc, odeprzeć ostatni zarzut, ten, który nam czyni jeszcze kilku ludzi umiarkowanych, mówiących do nas oziębłe: nie roztrząsamy, czyście Włochowie uczynili ofiary, lecz czy zaregczacie nas, że będą pokoy? Nie mówię, żebym ręczył za to moją głową, tém bardziej, gdy szanowny jenerał *Lamarque* nie chce ręczyć swoją głową, że wojna niezawodnie nastąpi; mówię jednakże, iż podług wszelkiego podobienstwa do prawdy, które dostatecznem jest dla człowieka rozsądnego, utrzymać się pokoy. Gruntujemy się na interesie materialnym mocarstw, i na tém, co wyrzekłem dopiero, jeżeli Francya będzie umiarkowaną; życzenie bowiem pokoju jest powszechne, od nas tylko zależy go zachować.”

Jenerał *Lafayette* rozpoczął mowę o Polsce, podobną do poprzedzającej, i utrzymywał, że Włochsi zostali przez ministerium oszukani, ministerjum bowiem wyrażaie kilkakrotnie uwiadomiło, że przyjęło systemat niewdawania się.

P. Guizot naganiał potem, w nader długiej mowie politykę, wyobrażenia i czynności opozycyi. Czego nie śmiało doradzać Francji, to przyobiecywano zewnątrz. Przyobiecano pomagać wszelkim zamiarom rewolucyjnym; potakiwano im, pobudzano do nich, hyuajmniej się nie troszcząc o to, czy potrafią je przyprowadzić do skutku; za nadto troszczono się o wszystkie powstania teraźniejsze i przyszłe, w imieniu Francji, które nie byli reprezentantami, którą nie rządziła, w której nie mogli otrzymać przewagi przez prawne roztrząsanie. Kwestya rewolucyjna, która teraz

miota Europę, doradza nam ostrożność i roztropność. Mówią nieustannie o walce absolutyzmu z wolnością; lecz w niej jeszcze jest druga, a zachodzi ona między porządkiem i bezrządem; w partyi opozycyjnej, panuje zło; bardziej ono przywiązane jest do sprawy złych namiętności, złych interesów, złych uczuć, a niżeli do sprawy dobra, wolności, porządku, i dla tej to przyczyny wpływ jego zawsze jest tak szkodliwy. Niech obce narody wiedzą to dobrze, że partya ta przyrzeka im to, czego nie może dotrzymać. Pochlebiałim, i tém je gubi.

Po tej mowie nastąpiło wielkie zamieszanie; wielu członków głośno się użalało na to, że mówca obwiniał zamiary opozycyi. Wrzawa dochodzi do naywyższego stopnia, i napróżno prezydent stara się przywrócić spokoyność. Po dosyć długiej przerwie, *P. Guizot* oświadcza, iż nie przypomina, ażeby użył wyraża *zamiar*, a jeżeli go użył, chociaż prezydent tego nie słyszał, tedy go nie potwierdza.

P. Odillon Barrot, zabrał potem głos; bronił on żwawo opozycyi od obwinień, które jej czyniono, i ogłosił wyznanie wiary politycznej swojej partyi: niepodległość nieograniczona w wewnętrznem naszym urządzeniu; a zewnątrz, ściśle zachowanie systematu niewdawania się względem wszystkich mocarstw.

Posiedzenie dnia 21, było takż poświęcone temuż roztrząsaniu, po przyjęciu projektu do prawa o środkach zdrowia.

P. Salverte z zapałem naganiał słabość, którą okazało ministerjum w stosunkach swych z obcymi mocarstwami. Nie chce on zgoła wierzyć, aby mocarstwa te zgodziły się na rewolucyą lipcową; postępowanie ich okazuje z ich strony zamiary nie bardzo zapewniające. Zebranie wojsk na granicach Piemontkich i w prowincyach Nadreńskich, nie mogą nas czynić spokoynymi, nie można mieć wielkiego zaufania w przyrzeczeniach pokoju, gdy podobne czynią się przygotowania; przypominamy sobie kordon zdrowia *Ludwika XVIII* u podnoża Pyreneów.

Odpowiadając na mowę *P. Prezydenta Rady*, względem głosowania na address, *P. Salverte* w następnych wyraża się słowami:

„Wielu z nas bez wątpienia głosowało na address, jako na dzieło, od którego powinno rozpocząć się posiedzenie; wielu innych głosowało nań, gdyż zdawało się im, że nie bardzo byłoby roztropnie naganiać systemat, nie widząc jego rozwinięcia; lecz nikt pewnie nie słyszał, ażeby kto nań głosował w duchu, jaki prezydent rady stara się nadać temu aktowi, gdy utrzymuje, że nie możemy poprawić tego, cośmy uczynili.”

Po tej mowie *P. Mauguin* zabrał głos, i wzajemnie obwiniał ministerjum; żądał, aby było uczynione śledztwo, względem postępowania jego w ogólności, i względem postępowania każdego poszczególnie ministra. Natenczas roztrząsanie przybrało charakter gwałtowności i osobistości, jakiej nigdy nie było przykładu w rozprawach parlamentowych; napróżno *PP. Berrjer* i *Dubois* dla honoru izby i kraju, żądają jej zamknięcia; nie słuchają ich. Tłómaczenia się, zarzuty, ciągną się dalej z podwojoną gwałtownością, i wystawiają scenę nieporządku, trudną do opisanie; posiedzenie zamknięto się o godzinie siódmej, po danej odpowiedzi *P. Mauguin* przez strażnika pieczęci. Podczas tych rozpraw, trzy ważne projekta złożono na biurze prezydenta.

Na posiedzeniu dnia 22 *P. Ganneron* podał projekt przejść do porządku dziennego i w następnych przemówił słowami:

„Powszechne oskarżenie zostało uczynione; zadziwiające zarzuty były wymierzone przeciwko ministerjum; obrona odbywała się publicznie; podług mojego sumnienia, podług mojego zdania, wyrok izby powinien być publiczny, iak było publiczne obwinienie. Podać projekt uchwalić; iżby izba zaspokoiona tłómaczeniem, danem przez ministrów, i powierzając się ich troskliwości, dla zewnętrznej godności Francji i dla wewnętrznego bezpieczeństwa, przeszła do porządku dziennego.”

Po długim burzliwym roztrząsaniu, projekt ten oddany został pod głosowanie i przyjęty większością 221 kresek przeciwko 156, w następnych wyrażach:

„Izba, zaspokojona tłumaczeniem, danem przez ministrów, względem spraw zagranicznych; i polegając na ich troskliwości o dobro kraju, przechodzi do porządku dziennego.”

Posiedzenie zamknęło się około godziny ósmey.

Posiedzenie dnia 23 położyło koniec tym burzliwym rozprawom, przez przyjęcie porządku dziennego o kwestyi tyczącej się polityki wewnętrzney ministeryum, która przez długi czas i mocno obwiniana była przez P. *Laurence*, a brońioną przez P. *Thiers*. — Jeden tylko jenerał *Demarçay* powstał przeciwko porządkowi dziennemu.

— Sąd Parów zebrał się dnia 20 dla sądzienia sprawy PP. *Montalembert*, *Decoux* i *Lacordaire*; po sekretnej naradzie, która trwała cztery godziny i pół, wydał wyrok, przez który skazuje ich na 100 fr. kary pieniężney i na wrócenie kosztów procesu, za utrzymywanie szkoły bez zezwolenia rządu.

— Zaszło w *Brest* wielkie zaburzenie z powodu mianowania na dowódcę woyska w departamencie *Finisterre* jenerała *Avisard*, tegoż, który dowodził tam pod *Karolem X.* Podobno, że ten jenerał oświadczył, iż rzeka się tego urzędu.

(J. d. S. P.)

ANGLIA.

Londyn d. 25 września.

Papiery publiczne. — Konsolidy 82½.

Na posiedzeniu izby niższej dnia 23, powtórne odczytanie billu o reformie parlamentowej względem Szkocyi, zostało przyjęte znaczną większością głosów; roztrząsanie billu w Komitecie, nastąpi dnia 26.

— Eskadra *E. Codringtona*, widziana była przez cały dzień 27, niedaleko *Falmouth*; nazajutrz zaś wzięła kierunek ku zachodowi.

— Powiadają, że konferencya postanowiła, ażeby zawieszenie broni między *Hollandyą* i *Belgiją*, było zachowane przez cały czas trwania negocyacji. — Rząd belgijski, złożył u jednego z naszych bankierów 6,000 f. s., na kupienie karabinów.

— *J. C. W.*, *W. Xiężna Helena*, przebywa ciągle w *Cheltenham*, gdzie *Xiężę Lieven* z żoną niedawno mieli honor bawić przez czas niejaki na jej dworze.

— Uwięziono dnia 19 w *Liverpoolu*, Francuza i Francuzkę, przybyłych z *Ameryki*, u których znaleziono znowu część skradzionych brylantów, *Xiężney Oranii*, wartości około 20,000 f. s. (J. d. S. P.)

SPRAWY NIDERLANDZKIE.

Bruzella dnia 26 Września.

Na posiedzeniu izby reprezentantów dnia 23, podano wniosek, ażeby zostało uczynione śledztwo o przyczynach i sprawcach naszych niepowodzeń podczas ostatniej kampanii; wniosek ten odesłany został do sekcyi.

— Na posiedzeniu dnia 24, izba reprezentantów przyjęła większością 58 głosów przeciwko 2, projekt do prawa, upoważniający Króla, iż może zezwolić na zajęcie lub przedziele przez terytoryum królestwa woysku cudzoziemskiemu, jakiego uzna za stosowne; prawo to będzie miało moc obowiązującą tylko do pokoju.

— *P. Meulenaere*, minister spraw zagranicznych, przemieniony zostaje na ministra spraw wewnętrznych, na miejsce *P. Teichman*, który prosił o uwolnienie ze służby. Wydział spraw zagranicznych, powierzony będzie *P. Lebeau*.

— *Hrabia Duval de Beaulieu*, poseł nadzwyczajny belgijski przy dworze berlińskim, powrócił do *Bruzelli*; za kilka dni spodziewany jest także *P. J. Hooghvorst*. (J. d. S. P.)

PRUSSY.

Berlin d. 29 września.

Do dnia 28 zachorowało w tutejszej stolicy na cholere 806 osób; wyzdrowiało 162, umarło 49½. — Lekarz angielski *Dr Searle* przybył do tutejszej stolicy dla leczenia dotkniętych tą chorobą za pomocą sposobu, którego używał, naprzed

w *Indyach*, a potem w *Warszawie*, w leczeniu cholery. (J. d. S. P.)

SZWAYCARYA.

Szaffuza dnia 13 września.

Przez odezwe, wydaną dnia 9 t. m., seym uwiadomił naród Szwajcarski o dalszych środkach, które uchwalił względem *Bazylei*. Chociaż kroki nieprzyjacielskie, za staraniem delegowanych wstrzymano, jednakże wszelkie drogi zapomnienia, względem przywrócenia porządku, pozostały bez skutku, i związkowi grozi rozwiązanie; na skutek więc tego, seym postanowił wysłać korpus woysk do kantonu *Bazylejskiego*, dla przywrócenia prawego porządku i dla zabezpieczenia osób i własności spokojnych mieszkańców. (J. d. S. P.)

— Dnia 18 —

Dnia 16, komisyja rządowa udała się do zamku *Neuenbourg*, w celu zawarcia konwencji z naczelnikami garnizonu woyskowego. Po pięcio-godzinnych rozprawach, zgodzono się nakoniec przesłać puścić w niepamięć; wszyscy uzbrojeni w kantonie powrócą w przeciągu dwóch dni do swoich domów, oprócz 400 ludzi, którzy zajmą zamek *Neuenbourg*, zwolane też zostaną zgromadzenia, dla postanowienia: czy kanton ma być od Pruss oddzielony. Naczelnicy malkontentów wystali gońca do *Berlina*, z uwiadomieniem, iż chcą oddzielić się od Pruss i utworzyć niepodległy kanton, lecz że przyrzekają opłacać dochody królewskie, które wynoszą, iak mówią, 100,000 na rok. Wiele miejsc zgoda nie należy do buntu. Dawniejsza administracya schroniła się do *Locle*. Członkowie nowego rządu zostali już raz zmienieni.

Bazylea 19 września.

Reprezentanci, znajdujący się w *Bazylei*, udali się wczora do *Liestal*, w celu nakłonienia naczelników powstańców do poddania się; gdy krok ten nie otrzymał pożądanego skutku, reprezentanci kazali uderzyć trwogę, postawić za miastem armaty i wysłali do samego miasta piachotę, z którą weszli do ratusza i poymali czterech przywódców, których zaprowadzili do głównej kwatery. (J. d. S. P.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Posiedzenie Towarzystwa Geograficznego w Londynie. — Na ostatniem posiedzeniu królewskiego geograficznego towarzystwa, czytana była wiadomość Porucznika *Washingtona*, o *Marokku*. *P. Washington* dzieli mieszkańców Cesarstwa *Marokańskiego* na 6 oddziałów: 1) *Maurowie*, mieszkają w miastach, i zajmują wszystkie urzędy krajowe; język ich jest Zachodnio-Arabski, pomieszany z Hiszpańskim. 2) *Arabowie*, lud otwarty, mówiący nieczystym korayskim dyalektem (językiem *Koranu*). 3) *Szelugowie* czyli *Berberowie*, mieszkańcy gór, plemię hałwochwalcze, utrzymujące się po większej części z polowania. *P. Washington* mniema, iż oni są pierwotkowymi mieszkańcami tej krainy. 4) *Żydzi*, których stan tu, równie jak we wszystkich krajach *Mahometan*skich, jest naysmutniejszy; do tego oddziału należy większa część rzemieślników i kupców. 5) *Negrowie*, do których należą niewolnicy, i 5,000 przyboczney gwardyi *Sultana* — jedyne stałe woysko Cesarstwa *Marokańskiego*. *P. Washington*, powracając z *Marokku*, wchodził na *Atlas*. Pierwszy on z podróżników powracał tą drogą, i z nawiąską starannością wymierzał wysokości gór. (G. S. P.)

— W *Londynie* wyszło dzieło *Dra Sirle*, o cholere, w którym, gruntując się na doświadczeniach w czasie leczenia tej choroby w *Warszawie*, dowodzi, że ona nie jest zaraźliwa. To zdanie mocno jest wsparte następnym szczególnym wypadkiem: Angielski okręt przed kilką tygodniami wypłynął z *Londynu* do *Rygi*; ludzie na nim wszyscy byli zupełnie zdrowi, w drodze nigdzie nie przybijał do brzegu, i nie miał komunikacyi z żadnym statkiem; daleko przed *Rygą*, na pełnym morzu *Baltyckim* zaskoczyła go choroba; podczas kiedy tak stał na kotwicy, cholera się na nim zjawiła. (T. P.)

DODATEK